№ 309. Warszawa, Poniedziałek 11/23 Listopada Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem ... cznie lub 1 kwarta... porty

Jutro Ś. Jana od Krzyża Wyznawcy. Wschód słońca o g. 7 m. 37.—Zach. o g. 3 m. 56. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 0. wczoraj w poł. zimna 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Dyrekcja ubezpieczeń zawiadamia: że po rozpisaniu składek od ubezpieczenia ciągłego ruchomości na ratę grudniową 1857 r. przypadających, przesłała za pośrednictwem naczelników powiatowych, zawiadomienia do każdego ubezpieczonego, obejmujące wysokość opłaty od niego należnej i jednocześnie doręczyła regestra biercze kassom powiatowym i kassie głównej ubezpieczeń, dla rozpoczęcia przed końcem bież. miesiąca poboru, który z d. 1 (13) grudnia r. b. ukończony być winien. Po upływie tego terminu kary art. 95 ustawy przepisane za opóźnienie w opłacie składki wymierzone będą. W końcu dyrekcja ponawia ostrzeżenie że dopuszczający się zaległości sześciomiesięcznej z ubezpieczenia wykreślonemi zostaną, t. j. że stosownie do wymienionego wyżej art. 95 ustawy ubezpieczenia przestaną obowiązywać, jeśli od nich rata grudniowa 1857 r. do d. 1 (13) czerwca 1858 r. opłaconą nie zostanie i w razie wydarzonej pogorzeli po d. 1 (13) czerwca 1858 r. żadne wynagrodzenie za ubezpieczenie w tym przypadku będące, przyznanem nie będzie, chociażby zawiadomienie o wykreśleniu z kontrol ubezpieczenia nie było jeszcze udzielone interessentowi i chociażby tenże składki zaległe uiścił po nastąpionej pogorzeli. Dla ułatwienia kassie poboru należnej składki, przy opłacie tejże okazać należy zawiadomienie o wysokości opłacić się mającej składki udzielone na którem wskazaną jest pozycja poborowa.—Prezes, radca tajny, *Łaszczyński*.—Naczelnik kancellarji, *Miedzielski*.

Główna kassa oszczędności.—Wtygodniu upłynionym do dnia 11 (22) Listopada roku bie. włącznie, wydano xiążeczek nowych 76, na które, tudzież na dawniejsze w 438 wnioskach złożono rs. 6,415 kop. 65. Na żądanie 93 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 42 ko. 98¼), rs. 3,614 ko. 83½ i umorzono xiążeczek oszczędności 23. Przeto uczestników 10,625 posiada kapitał rs. 496,912 kop. 24½.

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym 30 października 1857 r.

Październik, poświęcony w Rzymie rozrywkom i wiejskim zabawom, był tego roku dżdżysty i niestały, przeto też *villeggiatura* jesienna się nie udała. Kolej żelazna prowadząca do Frascati, tego ulubionego celu wycieczek rzymskiego ludu, musiała pozostać bez zwykłych podróżników, a ci, którzy szukali pogody, słońca, zieloności i rozkoszy winozbiorów, zniewoleni byli wrócić do miasta, z zawiedzioną, jak najczęściej na tym świecie bywa, nadzieją, ścigani nieustanną słotą, która zamieniła włoskie niebo w ołowiane północne sklepienie, wiecznym płaczące deszczem.

A jednak, gdy starożytny Boreasz i Akwilon łaskawi na swoje Latium, nie napędzają tych ciężkich chmur, którychby się nasza polska nie powstydziła zima, ileż to wesela, ile uciech. ile nawet namiętnego szału u tego tak wrażliwego i tak żywo czującego ludu, który w uczuciach zna tylko ostateczności, w uwielbieniu zapał. w miłości upojenie, w zabawie zapomnienie się bez granic i jakoby starożytny *furor sacer*, któremu brak jeno tyrsu, bluszczanego wieńca i wykrzyknika Menad szalejących na Taygecie: *Evoe Bacche!*

Transteweranki nadewszystko, między któremi przechował się starożytny typ rzymski w całej swojej piękności, i które z dumą zwykły powtarzać: *Siamo di sangue romano, anche trojano*, jesteśmy ze krwi rzymskiéj, a razem trojańskiéj, składają przez cały rok oszczędzony grosz do pospolitéj glinianéj skarbonki, jaką każda niemal posiada dziewica. Gdy nadchodzi październik, tłuką skarbonki, a uzbierany całoroczną pracą pieniądz, obracają na tak zwane scarretellate, czyli przejażdżki powozem na Monte-Testaccio i do winnic Rzym otaczających. Co krok napotykasz takowe powozy pełne najuroczliwszych dziewcząt, z których niejedna mogłaby posłużyć rzeźbiarzowi za wzór Wenery lub rzymskiéj Agryppiny; na ich twarzach śniadych jak kolumny *forum*, lub białych tą bez połysku białością, właściwą marmurom i włoskom, jaśnieje namiętna rozkosz i całkowite oddanie się bieżącéj chwili, bez pamięci na przeszłość i bez oględności na jutro; ciężar ich włosów ogromnych, kruczych, najpiękniejszych może jakie zdobią kobiece czoła w Europie, bywa utrzymanym długim lśniącym się na słońcu srebrnym *spadino* czyli sztyletem, którego rękojeść mająca kształt rączki z dwoma wyciągnionemi palcami, jest mniemaną ochroną od jettatury czyli złego oka. Sztylet ten w dłoni kochanek zatybrzańskich staje się nieraz straszliwą bronią na ukaranie niewiernych zalotników, a w zajściach z rywalkami dłoń ich najczęściéj uzbraja się w *spadino*, dobyty z szybkością błyskawicy z bajecznego warkocza, którego w tejże chwili niezmierne bogactwo spływa na ramiona i rozwija się dramatycznie, owiewając zagniewaną piękność czarnym płaszczem, jakiegoby zapewne niejedna pozazdrościła królowa. W ich ręku powiewają białe wstęgi na długich trzcinach w kształcie chorągiewek, a wesoła *tamburella* czyli bębenek, odzywa się nieustannie z mijających powozów napełnionych czarnookiemi, uśmiechnionemi dziewczętami, lub podzwania w cieniu winorośli i wiecznie zielonych dębów i mirtów, kędy przewodniczy narodowéj *tarentelli*. Taniec ten ludowy pochodzi jak mówią z miasta Tarentu, gdzie ludzie ukąszeni od tarantuli mieli go zaprowadzić w tańcującym szale, jaki to ukąszenie sprawiało. Zapewne to ukąszenie jest tylko dowcipną allegorją i mytem ku wyrażeniu zawrotu i upojenia, jakie ten taniec namiętny, szalony, rozkiełznany, ognisty jak południe i wirujący jak kumejska sybilla, zwykł sprawiać na swych nadobnych tanecznicach, na które patrząc, pojmuje się zgubne powaby starożytnéj Herodiady, kupującéj jedną taką lub téj podobną *tarantellą*, głowę Posłańca Pańskiego; zgubne zaiste i u nowożytnych rzymskich Herodiad, bowiem w tych ciemnych źrenicach rozgorzałych i ciskających miękkie błyskawice z pod axamitu długorzęsych powiek, jak z pod chmury elektrycznością brzemiennéj, gore ogień chwytniejszy od gregorjańskiego; bowiem na tych ustach przymkniętych jak rozpękły owoc granatu, przyspieszone tchnienie co na nich igra dysze świeżością wiosny, żarem gorączki, a stłumioną tajemnicą serdecznego wyznania; bowiem te ręce utoczone jak objęcie kapitolińskiéj Afrodyty, zdają się w miłośnych hjeroglifach swych ruchów mieścić cały język ogniście omdlały i tęsknie namiętny, jakim zapewne przemawiali olimpijscy bogowie do córek ziemi przy czarze nektaru,

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM III.

(Ciąg dalszy).

Usłyszawszy to stolnik, zaczął mierzyć o... ...nego wzrokiem takim, jak gdyby mu chciał ... do poznania, że ta niedorzeczność, nie ...ta nawet jest odpowiedzi. Ale tymczasem ...łkomorzy obrócił się do stolnika i rzekł:

— Mości panie stolniku! — jakośtu krujest z tym waścinym rycerzem, za którym ...wsze tak gardłowałeś!

— Ot! wierzyłbyś téż jegomość tym plotn...! — rzekł na to stolnik, — ani się to śniło Dzierżanowskiemu, co powiada Jmć pan obożny, a kiedy jegomość chcesz, to powiem ...było. Dzierżanowski stał w miejscu i nie ...rzył, to prawda; ale nawet i o to go obwiniać nie można, boć przecie i pan obożny stał także natenczas na swojem miejscu i także nie uderzył.

— Ale bo ja nie widziałem tego, że dragonja już wbiegła na pole!

— A masz waść jakie dowody na to, że Dzierżanowski ją widział?

— Musiał ją widzieć, bo stał w takiem miejscu, zkąd było widać.

— Tu niema żadnego dowodu, — powiedział stolnik, — a dowód jest, że Dzierżanowski w swoim czasie uderzył.

— A jaki dowód?

— A toż pytaj się waść Bogusławskiego żołnierzy, czy ich Dzierżanowski nie sukursował, kiedy poczęli sprawę?

— Ja o tem nic nie wiem, ale to wiem, że Dzierżanowski nie powinien był sukursować siłę mniejszą, tylko na własną rękę uderzyć, i to wiem wreszcie, że nie powinien był z placu uchodzić.

— On z placu nie uszedł, jeno ustąpił i to natenczas, kiedy widział; że przez Bierzyńskiego zdradę już wszystko przepadło.

— Najpierwéj, nie mów waszmość przez zdradę, bo na to niema dowodu; a potem, gdzieżto Dzierżanowski podział to wojsko, które uprowadził w całości, a było go przecież blisko dwa tysiące?

— Tak liczne wojsko utrzymać, nie jest tak łatwo, jak się waszmości zdaje, dlatego niema się wcale co dziwić temu, że po owéj bitwie znaczna część tego wojska się rozprószyła. Ale jak ci rozprószeni nie przepadli dla sprawy, bo służą dzisiaj pod komendą Zaremby, tak i sam Dzierżanowski nie zasiadł przecie na grzędzie, jeno służy daléj, jak trzeba.

— Służy, pięknie mi służy! A czy wiesz waszmość, gdzie to on służy?

— Gdzie dzisiaj służy, tego nie wiem, bo odkąd Kraków dostał się w ręce nieprzyjaciela, to już o nikim nic pewnego nie wiemy, krom o tych, którzy razem z nieprzyjacielem w zamku krakowskim biesiadują przy jednym stole; ale to wiem, że przed zajęciem Krakowa Dzierżanowski konsystował w Wieliczce i tam trzymał komendę placu.

— I trzymał ją tak długo, — rzekł na to obożny, — póki nie wyprzedał kilkanaście tysięcy bałwanów soli; ale jak się osolił, tak się też i rozpłynął, jako sól w wodzie.

— I to być może, — powiedział stolnik,— ale przynajmniéj to o nim pewna, że nie osiadł

631

pod wiecznie pogodnem niebem starożytnéj Grecji.

Owoż tego roku i czarująca *tarantella* i gwarne *scarretellato* i codzienne *vignato* czyli spacery do winnic co niedziela i co czwartek, gdyż czwartek *giovedi d'ottobre* jak w Rzymie dniem uprzywilejowanym zabaw, przerwać się musiały z powodu nieustającéj słoty..... Oszczędzony pieniądz posłuży może na rok przyszły, bo lud rzymski tak chciwy i cudzoziemców ograbiający bez miłosierdzia, grabi i skarbi jedynie na zabawę, na chwilę szału i zapomnienia, którą aby osiągnąć, gotów cierpliwie znosić długą nędzę i niedostatek, bo lud rzymski, to zawsze ten sam dziki roskosznik, który za Cezarów wołał: *panem et circenses*.

Zimowa cudzoziemców osada, składająca jakoby napływową część rzymskiéj ludności, już się zwolna ściągać zaczyna, ale żywioł angielski zwykle przodkujący liczbą, tego roku jak się zdaje, nie najliczniéj w Rzymie przedstawionym będzie, z powodu indyjskiéj wojny, zatrzymującéj ruchliwych wyśpiarzy w domowéj zagrodzie. Za to północny ważną ma odgrywać rolę, a z Polski oczekują mnóstwa rodzin, które zwykły przenosić nad brzegi Tybru życie nadwiślanskie lub ukraińskie, tak iż wszedłszy nieraz do towarzystw polskich zamkniętych w sobie i niemających prawie żadnych stosunków ani z krajowcami ani z krajem w którym się znajdują, zapominasz, że mała ta Polska nie sięga po za granicę salonowego progu. Czy zaś to zamykanie się uporczywe we własnym kółku jest dobrem czy złem, zostawiam to do roztrzygnienia moralistom Warszawskim, pisarzom obyczajowym i optymistom, jak p. Korzeniowski, którzy raczą zapewne w niem upatrzyć nie zbity dowód jednomyślności pospolitéj i starodawnego *kochajmy się!*—lub też (może) oznakę niewczesnego odosobnienia się od europejskiego ruchu, z którym zostajemy w styczności li tylko po giełdach zagranicznych, po sklepach gdzie robimy sprawunki, i u wód, gdzie pijemy ze wspólnego źródła........mineralnego.

W tym miesiącu skojarzyło się kilka stadeł w wyższem rzymskiem towarzystwie: xiążę Ottoboni ożenił się z młodszą córką xięcia Ciombino; xiążę Chigi z xiężniczką Wittgensztein. a xiężniczka Chigi wyszła za pana Macchi synowca kardynała dziekana. Obrządek ślubny we Włoszech a szczególnie w Rzymie, ogranicza się na akcie religijnym i niema żadnego pdobieństwa do polskiego wesela. Państwo młodzi idą do ołtarza o siódméj rano lub jeszcze wcześniéj, zawsze w kaplicach domowych, a nigdy w kościele tak iż można dziesięć lat w Rzymie mieszkać a nigdy ślubu nie zobaczyć. Panna młoda nie nosi ani białéj sukni, ani zasłony, ani pomarańczowego wianka.....który to szczegół cudzodziemscy dowcipnisie zwykli niekorzystnie dla Włoszek tłumaczyć. Odzianą bywa po prostu w ranny szlafroczek, a znalem niedawnemi czasy młodzieńca, który ślub brał w paletocie. Nie jest także zwyczajem rzymskim, aby xiądz stułą wiązał ręce nowożeńcom, ani też by ci długą jak u nas, za xiędzem powtarzali przysięge: jedyne słowo, jakie wymawiają oboje jest: *Padre si*, a jedyną ceremonją włożenie ślubnéj obrączki młodziana na palce panny młodéj, bowiem mężowie sami nieużywają nigdy obrączek takowych, których noszenie zostawione żonom. Podobny ślub bywa smutnym i pozbawionym wszelkiej uroczystości, a wesołość, śmiałość i obojętność Włoszek podczas aktu roztrzygającego ich losy, odbija dziwnie od nieśmiałości, łez i drżenia naszych do ołtarza idacych panien. Wyjeżdżanie natychmiast po ślubie jest zwyczajem tak obecnie upowszechnionym w Europie, iż go nawet pospolicie we Włoszech praktykują, gdzie jednak mody zagraniczne trudniéj i późniéj niż w Warszawie przyjmują się i akklimatują. Co do mnie, nie mogłem nigdy zrozumiéć téj chęci cieszenia się po raz pierwszy całkowitością uprawnionéj miłosci w hałaśliwym hotelu, lub jak to bywa u nas opodal od stolicy—w brudnéj na popasie żydowskiéj karczmie, kędy niejedna z plag egipskich, zamieszkała tam wraz z wybranym ludem, niemile sprawia w wylaniu uczuć roztargnienie. Włoscy nowożeńcy dzięki ślicznemu swemu a wygodniejszemu niestety od naszych prowincji krajowi lepiéj się w tem mają od naszych wędrownych stadeł, bowiem zwykli wyjeżdżać do niezbyt odległych willi, gdzie cisza pustkowia, śliczne *cassini* zdobne w celniejsze płody malarstwa i rzeźby, i tajemnicza ciemność chłodników bukszpanowych i wawrzynnych dodają poetyczne czarowne ramy, wzajemnemu wynurzaniu się młodych serc wynagradzające poniekąd prozę samego wesela.

Donoszą z Neapolu, iż Wezuwjusz począł od pewnego czasu wybuchać i że okropna połowica jego Etna wtóruje mu z za morza, jakoby na straszliwy wulkaniczny duet między partenopijskim *virtuoso* a prima donną sycylyjską, lejącemi potoki nie melodji—lecz lawy i ciskającemi skały zamiast fioritur. Jakkolwiek bądź niemłoda to prima-donna, w któréj gardle mitologiczny Wulkan swoją kuźnię, lub jeśli wolicie orkiestrę założył, co dotąd żadnemu teatralnemu przedsiębiorcy nie przyszło na myśl uczynić dla zasilenia i naprawy wyczerpującego się głosu śpiewaczki; prima-donna, o któréj łabędź Mantuański tak śpiewa w przekładzie Jędrzeja Kochanowskiego.

Ale tuż Etna blisko grzmi, z grzmotów ogromnych
Czasem czarnawy obłok, a wichrem kurzący
Smolanym, i błyskotny perz rozpuszczający
Z wynurzaniem płomieni gwałtownie wymiata
Na powietrze, a samo niebo dym oblata.
Czasem sztuki i skały od góry odpadłe
Wynosi wywracając, a w sztuki rozsiadłe
Kamienie z wielkim dźwiękiem w górę wysypuje,
A ode dna samego gwałtownie szoruje.

Na niedawnem posiedzeniu rzymskiéj katolickiéj akademji monsignor Piotr de Silvestri dziekan kongregacji *della Rota*, miał znakomitą mowę o dogmacie stworzenia. Począł od ukazania jako człowiek oddala się od prawdy i cnoty w miarę jak traci wiarę w Boga Stwórcę wszystkiego, zsyłając się w tym względzie na potworne błędy politeizmu, a następnie panteizmu, w które ludzkość częstokroć wpadała z niewiadomości lub zaprzeczenia tego zasadniczego dogmatu; potém przechodząc z kolei naukę religijną Chińczyków i ich abstrakcyjną *Całość*, Indjan i ich Bramę ze swemi emanacjami, Buddyzm i jego wiekuistą przestrzeń pełną niestwornéj materji i atomów, rzucił świetny i obszerny pogląd na rozwój pogańskich zabobonów. Dotknął rozmaitych kolei przez jakie przechodziła bałwochwalcza cześć Baktrjan, Persów, Chaldejczyków, Fenicjan, Egipcjan, Greków i Rzymian, ukazując jakim sposobem z mytów nierozsądnych wyrodziły się występne obyczaje i ubóstwienie słońca, xiężyca, gwiazd i zbrodni ludzkich, wtrąciło ludy całe w otchłań najzgubniejszego panteizmu. Po zstąpieniu na świat Zbawiciela i ogłoszenie składu Apostolskiego, który się zaczyna od wyznania dogmatu stworzenia, wiele nader błędów powstawało przeciw Objawieniu Bożemu, jednak uczony mówca twierdzi, iż streszczenie i zaród wszelkiego kacerstwa mieści się w gnostycyzmie, który zrodzony z pychy, karmiony filozofją szkoły alexandryjskiej, marzeniami Zoroastra i przesądami buddystów, obiegł wschód i zachód, aż nareszcie za dni naszych pojawił się w ostatecznem swojem uosobistnieniu—w panteizmie. Zamknął dowodząc, iż jako gnostycyzm wyniknął z zapoznania lub zanegowania głównéj stworzenia prawdy, tak też aby skutecznie z nim walczyć w panteistycznem jego przeobrażeniu, należało przedewszystkiém by pisarze chrześcjańscy skupili siły ku popieraniu i wyświecaniu wzwyż pomienionéj prawdy, mniéj się już wikłając w podrzędne pytania, na wzór św. Ireneusza; który aby obalić Wałentynjańską sektę, oraz inne mnogie czasu swego błędy, ograniczał się na zbijaniu gnostycyzmu będącego źródłem wszystkich wiedzy zdrożności. Dołożył nakoniec, iż apostół narodów nie wdając się w nieskończoną drobiazgowość spornych pytań pogańskiego Areopagu, począł od razu opowiadać *Deum ignotum* który stworzył świat i wszystko co jest na świecie.

Sławny teolog ojciec Jan Perrone, jezuita, czytał także rozprawę o pytaniu: Ażali w wierze objawionéj i pewnéj, jaką jest chrześcjańska, należy uznać władzę powagi lub też samoistność rozun[illegible] Zaczął znakomity obrońca wiary dzieląc na dwo[illegible] stą fasę walkę, pośród któréj stanął i urosł chr[illegible] stjanizm. Wyszedłszy zwycięsko z walnego boju, jaki przychodziło mu staczać z synagogą i z wielobóstwem, musiał on się ścierać z kacermistrzami i nowotnikami wszelkiego rodzaju, którzy porywali się przeciw niemu, a potém jeden po drugim pokonani i przemożeni, upadali i znikali aż do początku piętnastego wieku; a ta to była faza kacerstw i błędów cząstkowych. Lecz po téj nastała druga, którą ze wszech miar można nazwać farą powszechnego kacerstwa. Poczęła się ona od tak zwanéj *reformy* szesnastego wieku, kiedy wszystkie błędy usadziły się na otwarte i bezpośrednie podwrócenie i pognębienie zasady powag[illegible] kościelnéj, przeciw któréj dawniejsze kacerstw[illegible] pośrednio tylko i nieśmiele występowały. Dal[illegible] rzecz prowadząc, dowodził iż władza powagi jes[illegible]

---

na zamku krakowskim i nie modlił się na *Te Deum* w katedrze, które regaliści wyprawiali na podziękowanie Bogu za odniesione nad federatami zwycięztwo.

Tu obożny patrzał przez chwilę z wyrazem oburzenia na złośliwego stolnika i widocznie tłumił gniew w sobie, a utłumiwszy go, rzekł:

— Powtarzasz waść plotki takie, na które i odpowiadać nie warto!

To rzekłszy, wstał i nie chcąc już daléj rozmawiać o tym niemiłym dla siebie przedmiocie, odszedł precz od komina.

Ale tymczasem podkomorzy, który téj ucinkowéj rozmowy słuchał z natężoną uwagą, a pomimo to nie wiele rozumiał, obrócił się do starosty i spytał:

— Powiedzże mi waszmość z swéj łaski, o co tu chodzi, bo ja siedzę jak na niemieckiem kazaniu.

— Ot! o co chodzi! — zawołał na to z westchnieniem starosta, — chodzi o Bierzyńskiego, o którym do dziś dnia nie masz żadnéj pewnéj wiadomości, krom coraz gorszych i coraz więcéj krzywdzących plotek. Już to mówiąc Bogiem a prawdą, jakiego mi ten Bierzyński naważył piwa, ile przyniósł zgryzoty i nawet strat oczewistych, to doprawdy przechodzi wszelkie pojęcie. Bo tojegomość o tem nic nie wiesz, więc ci powiem. Otóż trzeba ci wiedzieć najpierwéj, że kiedy Bierzyński jeszcze tutaj leżał nad Wartą, to już natenczas był oskarżony przed jeneralnością zebraną w Białéj, i jeneralność wydała na niego wyrok, zrzucający go z urzędu marszałka; a jak się to teraz pokazuje, to nawet kto wie, czy nie było dwóch wyroków wydanych na niego?

— Ale dwa było pewnie, — rzekł na to stolnik.

— Jakie? czy waszmość tego doszedłeś?— spytał starosta,

— Ale doszedłem dowodnie, — odpowiedział stolnik Szadkowski, — a nawet mam na to świadka, bo oto przytomny tutaj Jmć pan Piotrowski znajdował się naówczas w obozie pod Konieczną, kiedy się to stało. Jest tedy rzeczą pewną, że został tam wydany na niego wyrok śmierci, a do exekucji tego wyroku został wysłany pan Teodor Laskowski i już był nawet z Koniecznéj wyjechał, ale co się z nim stało, to niewiadomo. Ja się domyślam, że Laskowski musiał sam téj egzekucji zaniechać, dowiedziawszy się w drodze, że Bierzyński stoi na czele czterech tysięcy ludzi....

— To, powiadam waszmości, — zawołał na to starosta, obracając się do podkomorzego, — to straszne są rzeczy, co ten Bierzyński narobił, a wszystko tylko przez zbyteczn[illegible] zaufanie w swój własny rozum i w swoje s[illegible]ły. Ażeby mieć wyobrażenie, jak on absolu[illegible]nie sobie postępował, jak on nic się nie ogl[illegible]dał, dosyć tutaj przypomnieć Grabowskic[illegible] Ja to rozumiem, że można, że nawet trze[illegible] być czułym na obowiązki przyjaźni. Ser[illegible] ludzkie jest stworzone do tego i nawet [illegible]sem oprzéć się temu nie może. Ale kied[illegible] już był marszałkiem konfederacji, a mój pr[illegible]jaciel tejże konfederacji wrogiem, to już [illegible]remnie: już mi tu pierwsza konfedera[illegible] przyjaciele — wybaczcie! Wszakże to j[illegible] rozum dyktuje, że już nie wspomnę o[illegible] które go przecież powinno było dalek[illegible] wiązać z konfederacją, niżeli z owy[illegible] przyjaciołmi. Ale wyobraź sobie was[illegible] że myśmy o tem nic nie wiedzieli i do[illegible] teraz się skądeś wykłuło.....

— Panie bracie! cóż to było tak[illegible] zapytał podkomorzy, — bo ja dotych[illegible] nie wiem.

— Nie wiesz? no, wypuścił Grabo[illegible] których pojmała była konfederacja O[illegible]

— Którychże to Grabowskich?

jedynym środkiem do zachowania dogmatów objawionych i nauki moralnéj całego chrystjanizmu. Określiwszy sprawę rozumu względnie do objawionéj prawdy, wykrył otworzyście i dowodnie niezbędność uczycielstwa nadprzyrodzonego noszącego znamiona jawnie ukazujące jego Boskie ustanowienie i nieomylność, iżby najdroższy skarb objawienia, która pewna iż się nie stało do każdego z osobna, był wiekuiście strzeżon a przystęp ku niemu wolny wszelkiego niebezpieczeństwa obłędu.

Na poparcie swego twierdzenia przytoczył świadectwo dziejów, tudzież nieskończony szereg niedorzeczności w jakie wpadały jednostki i ludy, skoro usiłowały kierować się własném widzeniem w rzeczach wiary, i dowiódł iż wszystkie one błędy, źródło swoje biorą w prywacie, która na miejscu uczycielstwa powagi ustanowionego od Boga, stawia rozbiór osobowy i dowolny lub raczéj swawolny. Objaśnił także przyczyny upadku wielu sekt, wykładając jako niemogły się utrzymać z powodu sprzeczności teoretycznéj i praktycznéj w jakiéj się same postawiły, przez wyznawanie błędów potępionych tą samą powagą, którą z jednéj strony teoretycznie przypuszczając, praktycznie zaprzeczały z drugiéj. Ale po upływie téj pierwszéj fazy bojowania, rozpoczęła się dla wiary druga stokroć trudniejsza, kiedy anarchja umysłowa pod pokrywką bezwarunkowego uszanowania dla pisma św. uczyniła niepodobnem istnienie kacerstw oderwanych i cząstkowych. Póki bowiem trwała dla kacerzy wrzekomo nawet powaga kościelna, istniało też prawidło ku potępieniu fałszu i obłudy; lecz po usunięciu téj powagi, został jeno pojedyńczy rozum każdego, niezdolny pozbyć żadnego błędu o własnéj mocy, gdyż nie zostawia uwikłanemu w takowy błąd prawa do poczytania go za kłam lub kacerstwo. Promienny obraz teraźniejszych warunków protestantyzmu i rozpadania się onego na niezliczone sporne między sobą ułamki, których ostatecznym wyrazem bywa panteizm metafizyczny, religijny i polityczny, zamknął wymownie cały ten wykaz, który znamienity teolog zakończył niepłonną obietnicą tryumfu, jaki czeka kościół katolicki zbudowany na nieobruszněj słowa Bożego podstawie.

(*Dokończenie nastąpi.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Depesze Telegraficzne.

Londyn 19 Listopada. Dzisiejszy *Times* mówi, że Bank spodziewa się dziś otrzymać pół miljona fst. w złocie australskiém. Z Irlandji wpłynęło już 50,000 fst. *Times* w ogóle upatruje znaczne polepszenie się sytuacji.

Drugie usiłowanie popchnięcia na wodę statku *Lewiatan* nie powiodło się.

Domem o którego bankructwie wczoraj rozeszła się wiadomość jest E. Siedeking i syn.

Paryż 17 Listopada. Moniteur donosi, że Cesarz, Cesarzowa i xiążę następca tronu, wkrótce powrócą do Paryża i że wszyscy goście znajdujący się w Compiègne pożegnali już Cesarstwo Ichmość.

Minister stanu Fould wyjechał dziś z rana do Londynu.

Frankfurt n. M. 19 Listopada. Nadeszła tu wiadomość z Moguncji donosi, że wczoraj po południu przez wybuch prochowni pod Gauthore, prawie cała część górna miasta, z kościołem Św. Stefana jest zniszczona. Przeszło 100 osób zginęło lub poniosło ciężkie skaleczenia. Nawet w Wiesbaden wstrząśnienie to dało się także uczuć.

Kopenhaga 18 Listopada. Rząd tutejszy w zeszłą sobotę przesłał swoim zagranicznym agentom obszerny memorjał, objaśniający finansowe stosunki Holsztynu z ogółem państwa.

(*Indépendance Belge*)

AMERYKA.

Podczas kiedy wyprawa wysłana przeciw mormonom do Utah, postępuje powoli przez równiny ku terrytorjum słonego jeziora, wiadomości nadchodzące od tego zbuntowanego społeczeństwa, potwierdzają coraz bardziéj nieprzyjacielską postawę, jaką mormoni przybrali od samego początku zajścia. *Tribune*, wychodzący w New-York, podaje w tym przedmiocie szczegółową korrespondencję, któréj wiadomości zapewne z dobrego źródła pochodzące, datowane są 28 września z twierdzy Laramie.

Jest to sprawozdanie z urzędowéj wycieczki wykonanéj do kraju mormonów przez kapitana Van Vliet, należącego do sztabu głównego jenerała Harrey. Celem téj wycieczki było postarać się o dokładne informacje względem usposobienia ludności, topografji terrytorjum, warunków uprawy i przyszłych zbiorów i t. d. Chociaż ostrzegano go o niebespieczeństwach osobistych, kapitan Vliet spełnił swoją missję bez żadnych trudności. Ponieważ przyjęty był z wielką grzecznością i otwarto mu wszelkie źródła objaśnień, wszystko on mógł naocznie widzieć i zbadać, a jego codzienne stosunki z Brigham Youngem i starszemi (elders) mormonów były nader szczere i przyjacielskie.

Ich stanowcze postanowienie od początku do końca było: Opierać się wszelkiemi siłami, z wszelkiem zaparciem się, najściu wojsk związkowych. Kiedy im mówiono, że chociażby opór ich był skutecznym na rok jeden, mogą być pewni, że na rok przyszły przybędzie do Utah tak ogromna siła zbrojna, że dwa razy tyle nawet, jak wszystka ich ludność, niewystarczyłoby do obronienia przejść, odpowiadali oni, że wszystko rozważyli i że jeśliby podobna siła przebiła się przez wąwozy, weszłaby na równinę na któréj nie pozostałaby ani jedna trawka zielona, ani jeden kamień na drugim.

Mówią oni że najście wojska uważają za początek powrotu ucisków jakie znosili w Kirtland, Indépendence i Nauvoo, że teraz nauczeni doświadczeniem, opierać się będą napaści od samego początku i odrzucą klin pierwéj nim on wejdzie w drzewo, że jeśli nie zdołają odeprzeć wojska, wszystko poświęcą dla swojéj religji, uciekną w góry i prowadzić będą wojnę chwały i wytępienia.

W niedzielę 11 Września kapitan Van Vliet proszony był żeby znajdował się na nabożeństwie. Zaprowadzono go do krzesła honorowego na platformę i zaproszono go nawet, żeby zabrał głos jeśli chce, ale się od tego wymówił. Na rzut oka sądząc, zdawało mu się, że obecnych mogło być do 4500. Po kilku uwagach dwóch mówców Heber i Kimbal, zabrał głos starszy (elder) John Taylor, były redaktor dziennika *Mormon* w New-York. W końcu swéj mowy p. Taylor zwrócił uwagę ludu na kapitana, ogłaszając cel jego missji, w treści podał przedmioty jego rozmowy. Daléj dodał, że ma podać zgromadzeniu prośbę, żeby dać poznać kapitanowi Van Vliet jakie jest postanowienie ludu. »Niech ci wszyscy, rzekł, między obecnemi, którzy gotowi są rozwalić swoje domy, spalić swoje zbiory, zniszczyć to co nagromadzili przez dziesięć lat pracy, zmienić naszą dolinę w pustynię i oddalić się w góry, w razie gdyby wojsko gwałtem wdarło się na to terrytorjum; niech ci wszyscy mówię powstaną.«

I wtedy całe zebranie, bez jednego nawet wyjątku podniosło się i pozostało stojąc tak długo, żeby można było niewątpliwie przekonać się o najzupełniejszéj jednomyślności.

Te symptomy, mówi *Courrier des Etats Unis*, jeśli można wierzyć ich rzetelności, zdają się zapowiadać fanatyczne postanowienie oporu. Inne rapporty donoszą nawet o rozpoczęciu wykonania tego planu, to jest opuszczaniu wysuniętych naprzód i odosobnionych osad, dla skoncentrowania sił w jednym punkcie. Armja mormonów wynosi obecnie 5 do 6000 ludzi pod bronią; ale zachodzi pytanie, czy w chwili walki te szeregi nie powiększą się znaczną liczbą fanatycznych ochotników. *Deseret News* podaje szczegóły nie pozwalające wątpić, że przedsiębrane są wszelkie środki dla zapewnienia wybuchu w tym kierunku.

(*Indépendance Belge.*)

ANGLJA.

Londyn 18 Listopada. W przedmiocie otworzenia parlamentu, wczorajszy *Globe* pisze w *City article:* Powszechnie spodziewają się, że teraźniejszy system Banku pod względem praktycznéj stosowności, poddany zostanie ścisłemu roztrząsaniu. Wielu już bardzo ludzi potępia stanowczo dawny system, ale nie byliby w stanie zrobić najmniejszą nawet poprawkę, albo cóś lepszego w jego miejsce przedstawić. Żądanie pieniędzy w Banku jest w ogóle bardzo znaczne, ale i zaufanie widocznie wzrasta. Z powodu natłoku do Banku powtórnie przekroczono akt Banku (to jest wydano noty nad oznaczoną prawem summę).

Bank Wolwerhampton i Staffordshire zaprzestał dziś wypłat.

Jenerałowie Havelock i Wilson zostali mianowani kawalerami orderu Łaźni.

Z Plymouth dowiadujemy się obecnie, że w ciągu ostatniego tygodnia czyniono usiłowania wydobycia liny telegraficznéj trans-atlantyckiéj spoczywającéj na dnie morza. Usiłowania te udały się częściowo. Z pomocą małéj machiny parowéj

---

— Braci Grabowskich, panie podkomorzy, — rzekł na to stolnik. — Pojmała ich konfederacja Czerska we wsi Sulce, o dwanaście mil od Warszawy, a pułkownik Janikowski prowadził ich do obozu konfederacji, leżącego natenczas w górach pod Muszynką w Sandeckiem, bo to było o wiośnie. Otóż tego Janikowskiego wraz z Grabowskimi naszedł był Bierzyński na drodze, zaprowadził ich do Giebołtowa, tam wyprawił dla nich lu[illegible] braterski, z którego potem Grabowskich puścił na cztery wiatry, a Janikowskiemu wyperswadował, że przyprowadziwszy takich jeńców do konfederackiego obozu, byłby tem tylko konfederację w największy kłopot wprowadził, bo byłaby nie wiedziała, co z nim począć... Tymczasem zaś panowie marszałkowie jeneralni, zgromadzeni pod Muszynką, pomiędzy którymi ile wiem, znajdowali się pan Kazimierz Pułaski, Szwarcenberg Czerny, Rafał Tarnowski, Ignacy Potocki, Morzkowski i inni, dowiedziawszy się o tem, złożyli na niego sąd pod Konieczną, i osądzili go na śmierć. To cała rzecz, — i taki to ptak był ten pan Bierzyński, którego, nie przymawiając, nasz [illegible]ny starosta tak sobie był upodobał, że gotówby był i własnemi piersiami go bronić. Ale teraz, spodziewam się przecie, — rzekł do starosty, — że już jegomość się przekonałeś inaczéj i nie będziesz nam chwalił człowieka, który przez całe życie na dwóch siedział stołkach, a nakoniec téż i ze zdradą wystąpił.

Na tę uwagę starosta zabrał głos i tak mówił:

— Panie bracie! Jeżeli Bieżyński komu dał się we znaki, to mnie pewnie najlepiéj, bo na kim tam się skrupiło, a na mnie się zmełło. Bierzyński przyspieszył śmierć mojego ukochanego staruszka, który mi był jakby ojcem, Bierzyński mnie samego na śmierć naraził, z któréj tylko mnie Bóg wyratował. Bierzyński mi zaszkodził jeszcze daleko więcéj, bo ja ufny w jego rozum i zręczność, zaraz nazajutrz po owéj fatalnéj bitwie nad Wartą, sam własną ręką zawiązałem nową konfederację...

— Jakże tedy? — zapytał podkomorzy, — to waszmość zawiązaliście nową jeszcze konfederację w Sieradzkiem?

— Ale nową, zupełnie nową, — mówił starosta, — jeszcze tu krew nie zakrzepła, jeszcze dymiły się dwory, kiedy ja zwołałem szlachtę do siebie i dałem się nawet sam obrać marszałkiem. I rzecz poszła nad podziw pięknie, bośmy w mrugnieniu oka zebrali przeszło czterysta ludzi i jakich ludzi! Pułkownikiem stanął pan Paweł Biernacki, rotmistrzami Michał Biernacki, Dobrzelewski, Bogusławski młodszy, Sławianowski, Młoszewski, Rychłowski, wszyscy jak waszmość widzisz possesjonaci. Było tu tedy można zrobić coś z tego, gdyby był się na czasie zjawił pomiędzy nami Bierzyński, tak jak mu to nakazałem; bo mówiąc Bogiem a prawdą, dla niego to wszystko zrobiłem, chcąc go podnieść z upadku, poprzeć, zapomódz, i przeciw tym tam sądom niesprawiedliwym znowu postawić na nogach. Ale tymczasem mój Bierzyński, przegrawszy bitwę, przepadł gdzieś jakby go w wodę kto wrzucił, — moją konfederację zabrał Zaremba, którego pan stolnik dobrodziéj na regimentarza wyforytował, — a ja osiadłem na lodzie. Jakie zaś dla mnie ztąd wyniknęły skutki, przejedź się waszmość po moich folwarkach, a obaczysz je wszystkie. Kamień tam na kamieniu nie został!...

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

którą paropływ *Leipsic* wziął na pokład, wywindowano już 53 mile cieńszéj liny i około 5 mil grubszéj przybrzeżnéj, w tem ta ostatnia znowu zerwała się i wpadła na dno. Pogoda tymczasem stała się tak burzliwą, że wszelkie dalsze usiłowania muszą być do przyszłéj wiosny odłożone. Tyle jednak pokazało się, że zatopiona, a obecnie na ląd wywindowana lina, nie uległa najmniejszemu uszkodzeniu przez pobyt tak długi w morzu. Koniec drutu żelaznego w punkcie zerwania, pokrył się cienką powłoczką rdzy, ale gutapercha i druty miedziane, zupełnie są nieuszkodzone.

Znajdująca się na statku *Agamemnon* połowa liny telegraficznéj zostanie także wyniesiona na ląd w Plymouth i tam przezimuje.

— Rząd angielski obstalował u fabrykantów broni w Lüttich 80,000 sztuk broni dla piechoty, 3000 karabinów, 35,000 bagnetów, w ogóle za summę 6.450,000 fr.

— *Globe* donosi, że rząd z Bombay w dniu 17 Października, posłał miljon fst. do Kalkuty.

— J. K. W. Xiąże Fryderyk Wilhelm Pruski, wczoraj przybył z Calais do Dover paropływem *Princess Maude*. W Dover oczekiwali na Jego Królewską Wysokość poseł pruski hr. Bernstoff, szanowny p. West, kapitan M. Ilivaine i wielu innych panów. Po obiedzie w Royal Ship Hotel, xiąże umyślnie przygotowanym pociągiem kolei żelaznéj udał się do Londynu, ztamtąd około 9éj godziny do Windsor.

— Dwór jutro wkłada żałobę którą nosić będzie do dnia 3 Grudnia z powodu zgonu xiężnéj Nemours krewnéj królowéj.

— Xiąże i xiężna Joinville przybyli wczoraj do Claremont z powrotem z Turcji.

— Rozchodzi się pogłoska, że jeden bardzo znany dom handlowy upadł z passywami które liczą na miljon fst. Wstrzymujemy się od wymienienia nazwiska, dopóki nie otrzymamy pewnych szczegółów, ale jeśli to jest prawdą, o czem wątpić nie możemy, sprawi to wielkie zamieszanie szczególnie w Hamburgu. (*Neue Pr. Zeitg*).

F R A N C J A

Paryż 18 Listopada. Nie wiemy czy i jak daleko należy wierzyć pogłoskom podawanym przez dzienniki niemieckie, o przewidywanem zajęciu Xięztw Naddunajskich przez wojska Austrji i Porty, wprawdzie tylko w takim, razie jeśliby dywany popełniły to szaleństwo, żeby mianować rząd tymczasowy, czego na szczęście nie spodziewamy się wcale. Wiadomości jakie zebraliśmy w ostatnich dniach względem obrotu jaki przybierają interessa w Konstantynopolu, są bardziéj niż kiedykolwiek zadowalające, dodają nawet że wysłane ztąd instrukcje pozwolą panu Thouvenel zbliżyć się wkrótce do Reszyda-paszy.

Prywatne doniesienia z Hiszpanji pozwalają przewidywać wkrótce usunięcie się p. Armero, teraźniejszego prezesa rady ministrów, a przynajmniéj widocznie pokazują że ten minister już jest znużony położeniem rzeczy. Mówią także o odkryciu w Katalonji spisku karlistosko-republikańskiego.

— Lord Cowley, pp. Kisielew i Hatzfeld, powrócili tu dziś z Compiègne. Utrzymują tu że Cesarz pozostanie w téj rezydencji do 25go a przynajmniej 22go b. m. Jutro dopiero albo w piątek pan Fould ma wyjechać do Anglji. Ciągle utrzymują się tu przypuszczenia, że pan minister stanu ma się konfidencjonalnie rozmówić z dyrektorami banku angielskiego, względem obecnego finansowego położenia.

Mówią także o cyrkularzu poufnym ministra spraw wewnętrznych do prefektów, aby mu nadesłali objaśnienia względem interessów w departamentach, aby mógł należycie poznać całą ścisłą ważność stanu rzeczy, który bezwątpienia przesadzany jest w biegających wieściach. Uwaga rządu zwróconą jest na zmniejszenie się zatrudnienia w niektórych fabrykach, rząd starać się będzie niewątpliwie zaradzić temu i zapobiedz skutkom teraz jeszcze dość rzadkim przesilenia, którego istnienie po największéj części ma miejsce tylko w przesadnie podnieconych wyobraźniach.

— Pan Royer złożył wczoraj przysięgę w ręce Jéj Ces. Mości. Coraz bardziéj mówią o panu Dupin starszym, jako mającym objąć posadę prokuratora przy sądzie kassacyjnym, wakującą po panu Royer. Były prezes zgromadzenia prawodawczego, w miesiącu lutym, mieć będzie 75 lat, ale prawo ograniczające wiek urzędników sądowych w służbie czynnéj, nie rozciąga się do posady o któréj mowa.

Pogłoska o powierzeniu prezesostwa rady stanu xięciu Napoleonowi, chociaż się nie sprawdziła, nie była jednak bezzasadną, ale nie chodziło tu o posadę piastowaną przez p. Baroche, ale o delegacją najwyższego prezesostwa jakie Cesarz sobie zostawił w radzie stanu, i ta delegacja nie przeszkadzałaby panu Baroche zachować dotychczasowe stanowisko.

Niewiadomo dotąd kogo opozycja przedstawi w Paryżu na miejsce jenerała Cavaignac. (*I. B.*)

P E R S J A.

Według listów z Persji stosunki dyplomatyczne między tem państwem i Anglją, coraz bardziéj są wyprężone. Urzędowa gazeta wychodząca w Teheranie dała do zrozumienia, że publiczność dziwi się, że Anglja nie wypełnia pewnych przedstawionych przez Persję żądań; kiedy ta ostatnia wypełniła punktualnie wszystkie zawarowane przez traktat zastrzeżenia. To wystąpienie gazety urzędowéj, zdaje się być jakby żądaniem odwołania p. Murray. (*Neue Pr. Ztg.*)

S E R B J A.

Belgrad 8 Listopada. Rozpuszczono pogłoskę, że Misza, bogaty dzierżawca kopalni soli, był prawdziwym przywódcą spisku przeciw xięciu Alexandrowi i że uciekł do Bukaresztu, wraz ze swoim zięciem młodym xięciem Jerzym Karageorgiewiczem. To jest fałsz zupełny. Misza znajduje się ciągle w Belgradzie i cieszy się najzupełniejszem zaufaniem panującego xięcia. Inny jego zięć, Damianowicz, znajduje się w liczbie ośmiu skazanych na śmierć, za udział w zamachu. Misza ma pięć córek, z których cztery poszły za mąż za najznakomitszych ludzi w Serbji: używa on teraz całego swojego wpływu i położenia swego u xięcia, aby wyjednać ułaskawienie skazanych i sądzą powszechnie że mu się to uda.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie szańce przedmostowe na Dunaju i trzy warownie serbskie zostaną zajętemi przez wojsko tureckie. (*Le Nord*).

T U R C J A.

Piszą z Konstantynopola 7 listopada do *Oestr. Ztg.*: »Wiadomości z Jassy i Bukarestu, zdawały się być rządowi tureckiemu tak ważne, że uznał za konieczne przedsięwziąść środki ostrożności jak najśpieszniejsze dla ubespieczenia praw sułtana i niedozwolenia na przyszłość, żeby spokojność publiczna w Xięstwach została zakłócaną.

Zapewniają, że dywany ad hoc w Jassy i Bukareszcie, zamierzają wprowadzić rząd tymczasowy dla dwóch połączonych Xięstw. Podobny akt gdyby istotnie przyszedł do skutku, byłby dla Porty hasłem interwencji zbrojnéj na ziemi Multan i Wołoszczyzny.

Już dziś jest pewnem, że Omer pasza nie wyjedzie do Bagdadu, tylko obejmie naczelne dowództwo korpusu obserwacyjnego nad niższym Dunajem, przeznaczonego ewentualnie do wejścia w razie potrzeby na ziemię Xięstw Naddunajskich. Ze swojéj strony Izmael pasza seraskier Rumelji, założy swoją główną kwaterę w Monastir dla działania przeciw Czarnogórcom, aby położyć koniec najściom xięcia Daniela. (*Le Nord*).

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Brykczyński Stan. oby. z Witzowny nr 1072, *Feliński* Tomasz ob. z Żytomierza nr 634, *Kozłowski* Lud. oby. z Podzamczów nr 601, *Lesiński* Ign. ob. z Borówna nr 643, *Moczulski* Juljusz oby. z Żytomierza nr 634, *Niemcewicz* Alex. oby. z Brześcia Lit. nr 634, *Pilitowscy* Teofil i Józef oby. z Sokołówka nr 556, *Skarbek* Karol ob. z Drzazgowéj Woli nr 591, *Zamojski* Stan. hr. z Rożanki nr 1245, *Żorawski* Romuald oby. z Lesic nr 584, *Bogusz* Marja oby. z Krakowa nr 625, *Chmieliński* Karol urzęd. przy drodze żelaznéj z Wrocławia nr 414, *Kierglewicz* Fran. oby. z Drezna nr 980.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bruszewski Ign. ases koleg. do Grodna, *Chodakowski* Jan oby. do Rutki, *Droszewski* Stan. oby. do Rawy, *Glinka* Józef ob. do Szczawina, *Grabowski* Seweryn hr. do Łazów, *Łuszczewski* Michał oby. do Jeżowa, *Marchwicki* Maciéj oby. do Brzozowa, *Pilichowski* Hen. oby. do Sadówka, *Truszkowski* Juljan ob. do Łodzi, *Bereznicka* Elżbieta ob. do Poznania, *Biernacki* Karol kup. do Berlina, *Czarnowski* Alex. ob. do Paryża.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 392, wyjechało 267.

TEATR WIELKI. Jutro: *Violetta.*

W drukarni J. Ungra. —Wolno drukować. — Warszawa dnia 11 (23) Listopada 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.